Cena za egzemplarz 15 groszy.

GÓRNOŚLĄZAK

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

GORNOŚLĄZAK wychodzi 6 razy w tygodniu i kosztuje miesięcznie 3,— zł.

Przez lud — dla ludu!

TELEFON nr. 1414.

OGŁOSZENIA oblicza się na wiersze milimetrowe. — Wiersz milimetrowy kosztuje 15 groszy. Wiersz reklamowy 60 groszy.

REDAKCJA i EKSPEDYCJA znajduje się w Katowicach Rynek 12.

Nr. 5. Katowice, piątek 6-go stycznia 1928 Rok 27.

Amerykańsko-francuski projekt potępienia wojny.

Londyn. (Pat.) Agencja Reutera dowiaduje się z Waszyngtonu, że departament stanu ogłosił dzisiaj formalne zaproszenie, wystosowane przez rząd Stanów Zjednoczonych do rządu francuskiego, proponując wspólne wystąpienie obu rządów do wszystkich mocarstw głównych celem zawarcia traktatu międzynarodowego, potępiającego wojnę, jako narzędzie polityki międzynarodowej.

Londyn. (Pat.) Agencja Reutera podaje z Waszyngtonu: W piśmie swem, wystosowanem do Paryża sekretarz stanu Kellog oświadczył: deklaracja, potępiająca wojnę, jeśli zostanie przyjęta przez wielkie mocarstwa, wywrze z pewnością silny wpływ na wszystkie inne narody i spowoduje zapewne to, że one także przystąpią do traktatu. Jeśli więc rząd francuski skłoni się do przyjęcia warunków, rząd amerykański gotów jest wziąść udział natychmiast w konferencji, której zadaniem będzie opracowanie projektu traktatu, opartego na wytycznych, zaproponowanych w swoim czasie przez p. Brianda, które następnie przedłożone byłyby wyłącznie przez rząd francuski i amerykański mocarstwom świata.

Proces o kradzież półtora miljona zł. w Król. Hucie.

Kessler i towarzysze przed sądem.

Przed wzmocnioną izbą karną w Królewskiej Hucie pod przewodnictwem dyr. Giny rozpoczęła się dziś sensacyjna rozprawa przeciw Karolowi Kesslerowi, asystentowi pocztowemu w Królewskiej Hucie i dziewięciu wspólnikom, oskarżonym o kradzież, względnie współdziałanie i pomoc w kradzieży półtora miljona złotych z kasy urzędu pocztowego w Królewskiej Hucie w nocy z 12 na 13 kwietnia z. r. Na ławie oskarżonych zasiedli: Karol Kessler, Cieślikowa Jadwiga, wdowa z Król. Huty, Jan Włosch, ślusarz z Giszowca, Klinert Paweł, urzędnik prywatny i jego żona Łucja z Cieślików z Król. Huty, Kesslerowa Marja, wdowa, matka Karola, Borszczówna Jadwiga, narzeczona Kesslera, Saebisch Karol, ślusarz, Reinhold Peschel i Jadwiga Peschlowa, małżonkowie. Oskarża prokurator Krokowski, bronią adwokaci Zwisławski z Katowic, Damm, Hul i Kościeński z Król. Huty.

Na przedpołudniowej rozprawie, która się zakończyła o godz. 1-szej, sąd przesłuchał wszystkich oskarżonych. Kessler, który zeznawał przez dwie godziny, przyznał się do wszystkiego. Szczegółowo opowiadał on, w jaki sposób w nocy z 12 na 13-go kwietnia zabrał worek, zawierający półtora miljona złotych, nadesłanych z Siedlec do filji Banku Polskiego w Królewskiej Hucie. Kessler miał wspólników w osobach swego brata Wilhelma i małżonków. Krytycznej nocy miał on służbę na poczcie i na kolei odebrał przesyłkę. Zabrał on pakunek z urzędu, włożył do walizki, którą wręczył bratu Wilhelmowi, poczem udał się na kolej i stamtąd wraz z Cieślikiem wyjechał do Niemiec. Brat jego zawiózł pieniądze do mieszkania Cieślikowej, która następnego dnia rano ze swą córeczką samochodem wywiozła pieniądze do Giszowca do mieszkania Peschlów. Stamtąd kolejno Cieślikowa i Peschlowa, częściowo w zabawce niedźwiadku wywoziły pieniądze do Bytomia, Gliwic i Zabrza.

Kessler wyjechał do Bawarji i został aresztowany w Schliersee. Mianowicie zwrócił on na siebie uwagę we Frankfurcie nad Menem, gdzie usiłował zmienić odrazu pół miljona złotych. Policja polska wraz z policją niemiecką rozpoczęła energiczne dochodzenia i całą bandę w Niemczech aresztowano. Dziesięć osób wydano władzom polskim w Król. Hucie, tylko małżonkowie Cieślikowie siedzą jeszcze w więzieniu we Frankfurcie, jako obywatele niemieccy.

Oskarżeni częściowo przyznali się do winy, częściowo w ważniejszych momentach wypierają się.

Na rozprawie popołudniowej zeznawali świadkowie, przeważnie funkcjonarjusze policyjni, którzy prowadzili śledztwo. Zeznania ich w druzgocący sposób obciążały wszystkich oskarżonych.

Przesłuchania odbywały się przeważnie w języku niemieckim, ponieważ oskarżeni bardzo słabo władają językiem polskim.

Po przesłuchaniu wszystkich świadków, rozprawa została o godz. 7 wieczór odroczona do środy do godz. 9.30 przed południem.

Wyrok w procesie Kesslera.

Królewska Huta. Sąd skazał Kesslera na 5 lat więzienia z policzeniem aresztu śledczego, Jadwigę Cieślik i Jana Wlosza po 1 roku, Pawła i Łucję Klinertów po 6 miesięcy, Marję Kessler i Jadwigę Borszówne po 2 tygodnia więzienia. Resztę oskarżonych uwolniono.

Przed wprowadzeniem 8-godz. dnia pracy w hutnictwie.

Katowice. (PAT.) W związku z wydaniem obwieszczenia, dotyczącego przeprowadzenia poszczególnych grup robotniczych z 10-cio na 8-miegodzinny dzień pracy w hutnictwie, okazała się konieczność zbadania charakteru pracy poszczególnych kategoryj robotników na hutach. Ażeby tę sprawę przeprowadzić dokładniej, utworzona została komisja, która objedzie w najkrótszym czasie wszystkie poważniejsze huty na Śląsku i wyda opinję co do charakteru i warunków pracy tych kategoryj. Komisja rozpocznie swe czynności w sobotę dnia 7. stycznia br. i będzie prowadziła prace w przyspieszonem tempie.

Warszawa. (PAT.) Dnia 4. bm. p. Minister Pracy i Opieki Społecznej dr. Jurkiewicz przyjął przedstawicieli centralnej komisji związków zawodowych w osobach pp. Żuławskiego, Kwapińskiego, Stańczyka, oraz sekretarza Związku Górników Bielnika w sprawie warunków pracy w górnictwie i pomocy bezrobotnym.

Rozbicie się gdańskich rokowań koalicyjnych

Gdańsk. (Pat.) Rokowania między gdańskimi socjaldemokratami, liberałami a centrum o utworzenie nowego Senatu uległy rozbiciu. Dnia 3 bm. po południu zebrały się wspomniane 3 partje na posiedzenie, na którem miało nastąpić ukończenie rokowań. Wbrew ogólnemu przypuszczeniu wyłoniły się w ostatniej chwili nowe trudności, których przezwyciężenie okazało się niemożliwe. Największą przeszkodą było oświadczenie centrum, podkreślające, że centrum w sprawie zmiany konstytucji sprzeciwia się żądaniu socjaldemokratów. W szczególności odrzuca centrum projekt reorganizacji Senatu w tym kierunku, aby wszyscy senatorowie byli odpowiedzialni przed Sejmem. Centrum oświadczyło się za wprowadzeniem w dalszym ciągu Senatu mieszanego, złożonego z odpowiedzialnych i nieodpowiedzialnych przed Sejmem senatorów. Liberali i socjaldemokraci, którzy żądanie to uważają za naczelny punkt swego programu, zaniechali wobec tego dalszych rokowań.

Niemiecko-czeski tranzyt przez Polskę.

Warszawa. (PAT.) Z dniem 1. stycznia 1928 roku wprowadzona została bezpośrednia komunikacja towarowa między Prusami Wschodnimi a Czechosłowacją tranzytem przez Polskę.

Spadek urodzeń w Niemczech.

Wiadomo, że dla rozwoju potęgi państwa ważną jest rzeczą wzrost ludności. Rządy nowoczesne zwracają też baczną uwagę na to, jaki jest przyrost lub ubytek urodzin. Przed wojną we Francji toczono energiczną walkę z upadkiem moralności, który powodował groźne zmniejszenie się liczby ludności. Obecnie także Włochy, pomimo tego, że wysyłają dużo ludzi na emigrację z braku zarobków u siebie, dążą do powiększenia swej ludności. W tym celu Mussolini wprowadził wysoki podatek na kawalerów, którzy nie chcą się żenić.

W Niemczech w ciągu ubiegłego stulecia liczba ogólna urodzin wynosiła przeciętnie wśród ludności 37 do 40 żywo urodzonych na tysiąc głów. Wysokość ta utrzymała się, po utworzeniu cesarstwa niemieckiego do 1885 r. Od tej pory zaczął się spadek. W roku 1890 liczba ta spadła do 37,7; w 1900 r. 35,6; w 1905 r. 33,0; 1910 r. 29,8; 1914 r. 26,8; 1920 r. 25,7 i 1926 19,5.

W niektórych częściach Niemiec różnice są znaczne, co zależy od przewagi mieszkańców miast, lub wsi. Dziś przyczyna śmiertelności nie leży już w tem, że ludność miejska nie powiększa się stosunkowo przez urodziny, ale przedewszystkiem w rozszerzaniu się środków, zapobiegawczych rodzeniu. W 46-ciu większych miastach w Niemczech liczba urodzin była, w 1923 r. 14,2, w Hamburgu 13, a w 4-miljonowym Berlinie 10 na tysiąc.

Obecnie jeszcze liczba urodzin jest większa wśród ludności katolickiej, aniżeli protestanckiej.

W Prusach na jedno małżeństwo przypadało, przed 40-tu laty, urodzin:

W czysto katolickich małżeństwach: (1891) 5,2, (1913) 4,7; w czysto protestanckich: (1891) 4,2, (1913) 2,9; w czysto żydowskich: (1891) 3,3 (1913) 2,2. Dotąd jeszcze liczba urodzin jest większa u katolików.

Zmniejszanie się urodzin nie oszczędza jednak i katolików, tylko przychodzi wśród nich później i nie w tej mierze, jak u protestantów i żydów.

Znanym objawem jest wymieranie szlachty. W 1870 r., na 2062 żonatych hrabiów, było 740 nieżonatych ponad 36 rok życia. Genealog Kekule von Stradonitz podaje liczbę rodzin szlacheckich w Niemczech w 1200 r. na około 20 tysięcy, z których obecnie istnieje tylko 800.

Nie chodzi tu jednak o podobne objawy wśród szlachty, tylko o tę część ludności, która znalazła się wśród sfer wyższych. Nawet wśród żonatych oficerów którzy, w Państwie niemieckiem, przed wojną, liczyli około 30 tysięcy głów, a przytem byli to ludzie, doskonale fizycznie rozwinięci, liczba urodzin była poniżej przeciętnej, co znaczy, że na małżeństwo nie przypadało przec. troje dzieci. Jeszcze wyraźniej można to wykazać wśród stanu urzędniczego. Wśród 22 264 wyższych urzędników państwowych w Prusach, miało 70 proc. małżeństw mniej niż troje dzieci na jedno małżeństwo. Natomiast 4778, czyli 21 i pół procent było nieżonatych, 2994 bezdzietnych, 3259 miało tylko po jednem dziecku, a 4694 dwoje dzieci. Wśród liczby 92 tysięcy nauczycieli w Prusach, było tylko, w 1911 r. 159 tysięcy dzieci. Wśród wyższych urzędników pocztowych było (1912) 19,3 proc. nieżonatych, 19,1 proc. bezdzietnych, 27 procent miało po jednem dziecku, 29,7 proc. dwoje. O ile wyżsi urzędnicy znajdowali się pomiędzy 55 a 60 rokiem życia, to przciętna ilość dzieci na małżeństwo wynosiła 2,2. W Bawarji, w 1926, na jednego wyższego urzędnika wypadało 1,9 dzieci, na każdego 60 do 64-letniego 2 do 3. W r. 1912, wśród średnich urzędników pocztowych w Bawarji było 17,7 proc. bezdzietnych, 26 proc. miało jedno dziecko, a 27,4 proc. dwoje. Urzędnicy średni od 55 do 60 lat mieli przeciętnie tylko 2,6 dzieci na każde małżeństwo. Również wśród średnich urzędników w Bawarji wypadało w r. 1917, tylko 2 dzieci na głowę, a na urzędnika od 60 do 64-ltniego tylko 2,7. Stan oficjalistów prywatnych wykazuje również małą liczbę urodzin. Po zaprowa-

dzeniu w r. 1926. powszechnej administracji państwowej. wypadło przeciętnie na jednego urzędnika państwowgo tylko 1,17 dzieci, a mianowicie: u niższych urzędników 1,20, u średnich 1,15, u wyższych 1,02.

Obliczenie, dokonane w r. 1926, wśród klas robotniczych wykazało, wśród robotników tkackich i drzewnych, w mieście Gera, tylko 2,3 dzieci żyjąc. na jedno małżeństwo; wśród robotników drzewnych, w Dreźnie 2,1, a wśród metalowców tylko 2. Tak więc i stan robotniczy, który dawniej, z powodu znacznej ilości dzieci, zaliczano do proletarjatu, ma teraz równie mało dzieci, jak sfery wyższe. To obniżanie się liczby urodzeń także wśród proletarjatu jest nowym objawem w dziejach.

Przegląd polityczny

Przepowiednie noworoczne.

Wielki dziennik angielski „Times“ zajmuje się w przeglądzie rocznym także perspektywami na rok 1928. Organ angielski stwierdza, że wybory, które przeprowadzone zostaną w bieżącym roku w Niemczech, Francji, Ameryce i Polsce, będą miały daleko idące znaczenie dla całego świata. We Francji i Niemczech zanosi się na daleko idące decyzje. Kartel lewicowy we Francji, gdyby zwyciężył, obaliłby wszystko, co zbudował rząd Poincarego. Francuskie finanse byłyby znowu zupełnie zdezorganizowane, a cała pokojowa polityka Poincarego byłaby podważoną. Polityczna i socjalna katastrofa mogłaby wstrząsnąć istnieniem republiki francuskiej. Należy się spodziewać w interesie Francji i pokoju, że umiarkowane ugrupowania środka utrzymają w dalszym ciągu linję polityki spokojnej.

W Niemczech wybory zadecydują o utwierdzeniu republiki lub też o wprowadzeniu ponownie monarchji Hohenzollernów.

Przyjaciele pokoju w całym świecie bardzo żywy biorą udział i obserwują rozwój akcji wyborczej w poszczególnych krajach.

Przeciwko wojnie.

Od dłuższego czasu rozważana jest pomiędzy Francją a Ameryką sprawa zawarcia traktatu, któryby uniemożliwił kiedykolwiek wojnę pomiędzy temi państwami. Dotychczasowe usiłowania rozbijały się o to, że Francja żądała, by Ameryka zobowiązała się stanąć bezwarunkowo po stronie Francji w razie, gdyby Francja zmuszona była do prowadzenia wojny z jakiemś innem państwem. Ameryka na takie zobowiązanie zgodzić się nie chciała. Obecnie Ameryka przedłożyła Francji nowy projekt. Szczegóły trzymane są w tajemnicy do czasu, gdy nastąpi uzgodnienie w zasadniczych punktach. Według doniesień dzienników paryskich chodzi wnich o to, by wszelkie kwestje sporne rozstrzygała bezapelacyjnie między narodowa komisja rozjemcza. Ameryka przywiązuje dużą wagę do zawarcia takiej antiwojennej umowy z Francją, w nadziei, że zmusi to takze inne państwa do zawarcia podobnych traktatów. Przez to znacznie większa przysługa zostałaby oddana pokojowi, aniżeli wszelkie konferencje rozbrojeniowe.

Nowy pomysł zbrojeń.

Przez przypadek dowiedział się świat o nowym pomyśle, odnoszącym się do udoskonalenia zbrojeń. Oto w jednej z gazet angielskich ukazała się notatka, że piloci i oficerowie, pełniący służbę na łodziach podwodnych, zaopatrzonych w samoloty, otrzymują dodatek do pensji. Przez tę notatkę wyszła na jaw tajemnica, strzeżona przez władze angielskie, że skonstruowano łodzie podwodne, mogące mieć ze sobą samoloty. Wiadomość ta, wywołała olbrzymie wrażenie i będzie niezawodnie przedmiotem interpelacji w parlamencie. Rząd odmówił narazie wszelkich wyjaśnień.

Optymizm francuski.

Podczas przyjęcia noworocznego prezydent republiki francuskiej w przemowie do przedstawicieli zagranicznych stwierdził, że w ubiegłym roku wszystkie państwa zadawały sobie wiele trudu, by utrzymać pokój. Dowodem tego jest wzrost znaczenia międzynarodowego, sądu rozjemczego, jak również osiągnięcia porozumienia co do nowej koncepcji, na której rozwijać się mają w przyszłości stosunki międzynarodowe. Mianowicie miłość Ojczyzny nie przeszkadza bynajmniej temu, by innym państwom pozwalać na zajmowanie równorzędnego stanowiska w wielkiej rodzinie narodów. Wprawdzie organizacja warunków koniecznych dla utrzymania trwałego pokoju wymagać będzie jeszcze wielu wysiłków. Jednakowoż duch sprawiedliwości międzynarodowej pozwoli niewątpliwie przezwyciężyć wszelkie trudności dla szczęścia ludzkości.

Karabiny zamiast maszyn.

W dzień Nowego Roku wydarzył się na granicy Austrjacko-Węgierskiej tajemniczy wypadek. Na stację graniczną St. Gotthard, leżącej na terenie węgierskim, nadszedł transport pięciu wagonów, zawierających według deklaracji maszyny. Transport wysłany był przez jakąś firmę z Werony, we Włoszech, a adresowany do Budapesztu. Podczas rewizji przeprowadzonej przez austrjackich urzędników celnych okazało się, że w wagonach znajdowały się rozebrane karabiny maszynowe. Urzędnicy zarządzali wobec tego cofnięcia wagonów na terytorjum austrjackie — czemu sprzeciwiły się władze węgierskie twierdząc, że transport przeznaczony jest dla Słowacji. Pomiędzy rządem węgierskim a austrjackim wybuchł na tem tle zatarg, temwięcej, że fakt ten wskazuje na zorganizowaną akcję przemycania przez Włochów broni w tajemniczych celach. Afera ta wywołała w świecie politycznym wielkie zainteresowanie.

Włochy i Jugosławja.

Jednem z najtrudniejszych zagadnień polityki europejskiej było i jest uregulowanie stosunków na Bałkanie. Tutaj przez długie lata walczyły ze sobą i ze swemi ciemięzcami małe państewka. Tutaj ścierały się ambicje wielkich mocarstw. Tutaj wreszcie padły iskry, które wznieciły pożar wojny światowej.

Zdawało się, że wynik wojny wpłynie uspokajająco na stosunki bałkańskie, będące nieustającem źródłem niepokoju. Nadzieja ta zawiodła. Mądrość dyplomatów nie sięgnęła jeszcze tak daleko, by wyrównać sprzeczne interesy poszczególnych narodów. Nawet tak zdecydowane zwycięstwo, jakie odniosła koalicja, nie dało jej takiej mocy, któraby raz na zawsze zapobiegła powtórzeniu się strasznej epoki wojennej. Zgnębiono wprawdzie pracowników — między nimi jedno z państewek bałkańskich, Bułgarję, ale natomiast wśród zwycięzców zaczęły objawiać się wzajemne niechęci. Każdy z nich bowiem chciał na wojnie jak najwięcej zarobić. A że zabrakło dla wszystkich łupów, zaczęli się między sobą kłócić.

Niebezpieczne formy przyjmuje ta dążność do wyciągnięcia jak największych korzyści znowu na Bałkanie. Mussolini jest tym duchem, który wprowadza na ogół niepokój. Ma on niesłychanie wygórowane ambicje. Pragnie on, aby Włochy nie zadowalniały się rolą, jaką dawniej spełniały, lecz stanowiły czynnik kierujący, jeśli nie na arenie europejskiej, to przynajmniej na Adrjatyku i na Bałkanie. W rozwinięciu tej potęgi przeszkadza mu Juugosławja. Uważa się ona za państwo, które będąc bezpośrednią przyczyną wybuchu wojny i poniósłszy stosunkowo najcięższe i najdotkliwsze ofiary, ma prawo do nagrody, rozwoju i odgrywania wśród państw bałkańskich rolę starszego brata. Włochy starają się temu z właściwym sobie temperamentem przeszkodzić. Kilkakrotnie sytuacja pomiędzy temi państwami była tak naprężona, że lada chwila mógł nastąpić wybuch. Obecnie daje się jednak zauważyć pewne odprężenie, we wzajemnych stosunkach, zapewne w skutek tego, że po stronie Jugosławji stanęła zdecydowanie Francja. Anglja też nie zdradza ochoty popierania awanturniczych planów, Mussoliniego. Te wpływy podziałały widocznie ochładzająco na Włochów, którzy polecili swemu posłowi w Belgradzie nawiązanie bliższych stosunków z rządem jugosłowiańskim, celem rozpoczęcia rozmów na temat usunięcia istniejących przeszkód.

Jak odnosić się będzie do tego kroku sąd jugosłowiański, okaże najbliższa przyszłość. Jednakowoż pomiędzy obydwoma dawniejszymi sojusznikami istnieje zbyt dużo punktów spornych, aby rozmowy te rychło doprowadzić mogły do pożądanego wyniku.

Walka o obniżenie zarobków.

Pomimo szumnych zapowiedzi i dumnych oświadczeń, stosunki socjalne we Włoszech nie są tak różowe, jak je stara się światu przedstawić Mussolini.

Wskutek gwałtownego podwyższenia kursu monety włoskiej, wynikła drużyna, która daje się dotkliwie odczuwać klasie robotniczej. Przedsiębiorcy, zaś, nie mogąc konkurować w skutek wysokich kosztów produkcji z zagr. starają o obniżenie zarobków. Świeżo wybuchł konflikt pomiędzy przedsiębiorstwami żeglugi morskiej, a marynarzami. Pomimo nowych przepisów drakońskich, rząd nie zdołał doprowadzić do porozumienia. Właściciele chcą koniecznie obniżyć zarobki o 20 proc. tłumacząc, że wskutek ostatniego rozporządzenia, podwyższającego kurs monety, ponoszą poważne straty. Przytem przesilenie gospodarcze coraz bardziej daje się odczuwać i wpływa ujemnie na ruch handlowy. Równocześnie wybuchł także zatarg w przemyśle automobilowym, który jest we Włoszech bardzo rozwinięty.

Okazuje się, że władza dyktatorska nie jest w stanie przełamać prawd życiowych.

W NIERÓWNEJ WALCE.

100) —o— (Ciąg dalszy).

— Małczat swołocz!... Małczat drjań, padlecy!... Małczat, małczat !!...

Odbywał się tam wykład „ruskoj sławiestnosti“.

Czerski zbliżył się do wpół oszklonych drzwi, zajrzał ciekawie do środka i zatrząsł się cały z wściekłości.

Uczniacy w ławkach byli wzburzeni i przerażeni bardzo, w oczach niektórych malował się poprostu paniczny przestrach, na środku zaś klasy przed ławkami miotał się jak opętany, rzęrzący nieprzytomnie Suczkin i targał za włosy tarzającego się przed nim na podłodze Cześka.

— Nie, dali Bóg, co zanadto!...

Pan Tomasz pchnął drzwi aż szyby w nich zabrzęczały i wleciał na rozjuszonego pedagoga jak bomba.

— Wara, wara, wara!!...

W tejże chwili w kurytarzu rozległ się ogłuszający odgłos dzwonka, naokoło powstał gwar, szum, hałas i tupot nóg porzucających swe miejsce uczni i awantura, która wśród panującej poprzednio ciszy przybraćby mogła skandaliczne rozmiary, zeszła teraz po prostu do nieporozumienia między ojcem a wykładającym ową „rosyjską sławiestność“ inspektorem gimnazjalnym. Tak przynajmniej zdecydował sam dyrektor, którego jakoś zbudzono niezadługo i sprowadzono do kancelarji, po której Czerski latał jak tygrys w klatce, nie zważając już ani na piszczyka w zielonej koszuli „na wypusk“, ani na samego „pismowoditiela“ dziwnie teraz potulnego i wzruszającego ramionami na znak swojej niewinności.

Dziwne. Ten poważny dotąd, surowy i groźny urzędnik, który zdawał się nie rozumieć ani słowa w nieurzędowym języku, mówił teraz po polsku czysto warszawskim akcentem i tak jakoś miękko, uspokajająco.

— Pan dobrodziej napróżno się tylko denerwuje, pańskiego zdrowia tylko szkoda... Pietia! — zwrócił się do pisarka — podajno panu wody.

Pietia zerwał się ze stołka i mało stołu nie przewrócił z pośpiechu.

Biegł po karafkę, płukał szklankę, sam ją napełniał wodą i niósł ją Czerskiemu ostrożnie.

Stary jednak nie chciał pić.

— Ja nie potrzebuję wody, nie wodą mi panowie zapłacicie!... Ja potrafię znaleść sobie sprawiedliwość, ja tego tak nie zostawię, ja, panie do zamku pójdę, ja tego tak nie zostawię, ja, panie do zamku pójdę, ja do Petersburga pojadę do samego Najjaśniejszego pana trafię!... Ja nie chłystek, jam szlachcic i praw swoich bronić potrafię!

— Dobrze to, dobrze, proszę pana! Ma pan słuszność kiedy tak, tylko, że my tutaj małe ludzie drób!... Zresztą my przecież panu, Boże broń nic.... Inspektor, to inna rzecz! Jak on pana obraził, to pan powinien jego...

— Bah! Żebym ja jego dostał!... Ho, ho!... Żeby on mi nie uciekł!... Dali Bóg, dali Bóg!... Ale ja... ja go do sądu zaskarżę, ja go!... Nie ma prawa dzieci bić! Najjaśniejszy pan żołnierzy zabronił bić, a dopiero dzieci!... Ho, ho!... Ja tego nie daruję!

Sekretarz coraz to głębiej wtulał głowę pomiędzy ramiona i robił wrażenie, iż radby się zapaść w ziemię i tylko zezował ku Cześkowi., który siedział pod ścianą na ławce i płakał.

Chłopiec czuprynę miał zwichrzoną, ucho podrapane i czerwone, rękaw bluzy wyrwany pod pachą, całe zaś ubranie wytarte w kurzu podłogi.

Dyrektor, który zjawił się, zbudzony tylko co z głębokiego snu, ujrzawszy go, zaraz chciał wsiąść nań po swojemu.

— A ty czeho zdieś!...

Czerski zastąpił mu drogę.

— On jest tu ze mną, a jam jego ojciec.

„Ciućka“ spasował na moment lecz spróbował jeszcze:

— A wy kto takoj?!

— Ja kto?... Ja jestem Czerski! Przyszedłem właśnie...

— Charaszo, charaszo!... Ja wam siejczas... Etot wasz syn balszoj padlec!...

— Kłamstwo, kłamstwo, kłamstwo! — zakrzyczał. — Ja nie pozwolę panu w podobny sposób, ja panu zabraniam i jeżeli pan jeszcze raz sobie coś podobne pozwolisz w mojej obecności, to ja pana zaskarżę, zaskarżę, bo nie wolno się z dziećmi obchodzić, jak z przestępcami karnymi, tu powinna być szkoła, panie, a nie więzienie, nie cyrkuł!... Pan myślisz, że ja sobie z panem nie poradzę?!....

Szedł do niego z zaciśniętemi pięściami, a Moskal cofał się oszołomiony tą niezwykłą śmiałością „palaczka“ i mruczał ze zdumieniem.

— Nie pan maju, nie panimaju...

To „nie panimaju“ doprowadziło Czerskiego do pasji.

Przypadł do stołu i huknął weń pięścią, aż się papierzyska porozlatywały na wszystkie strony.

— A ja pana nauczę panimat'. Pan będziesz panimał, pan zrozumiesz nareszcie, bo ja w tej chwili jadę do zamku i pokażę oto chłopaka księciu, a jak będzie potrzeba, to ja i do ministra trafię i do samego cesarza! Ja was wszystkich nauczę, jak prawo każe obchodzić się z dziećmi oddwanemi wam do nauki! Ja wam pokażę, czy wolno bić, wyrywać włosy, drapać po twarzy i drzeć ubranie?!... Czesiek, chodźno tu!....

Wyciągnął syna na światło.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

WIADOMOŚCI ZE ŚLĄSKA

Piątek 6 stycznia

Uroczystość Objawienia Chrystusa Pana, czyli Ss Trzech Króli.

Św. Makryny, (dziewicy i męczenniczki z czasów Dioklecjana).

SŁOW.: BOJOMIR

Królowie Tarsis i wszyscy przyniosą dary; królowie arabscy i Saba przywiozą upominki, i będą mu się kłaniać wszyscy królowie ziemscy: wszystkie narody będą mu służyć. (Psalm LXX. 10, 11).

Trzech Króli czyli **Objawienia Pańskiego.** Dnia tego obchodzi się uroczystość potrójnego objawienia się Zbawiciela: 1) Trzem mędrcom czyli królom, którzy, dowiedziawszy się o narodzeniu Pana, przyszli dnia tego z daleka, aby Mu oddać pokłon, i złożyli w darze kadzidło, złoto i mirrę. 2) Objawienia, kiedy Pan Jezus już w młodzieńczych latach przyjmował chrzest od świętego Jana Chrzciciela w rzece Jordanie, i dał się słyszeć głos z nieba: „Ten jest Syn mój najmilszy, Tego słuchajcie.“ 3) Objawienia Boskości przez pierwszy cud, którego Pan Jezus dokonał: był On w dniu tym innego roku z Matką Swą i z uczniami na godach weselnych w Kanie Galilejskiej i tu zamienił wodę w wino. Na pamiątkę takiego potrójnego objawienia kreślą na drzwiach święconą kredą trzy krzyże, a obok nich pierwsze litery imion trzech mędrców: † K. † M. † B. (Kasper, Melchjor, Baltazar).

Kalendarz astronomiczny: Słońce wschodzi o godzinie 7.57, zachodzi o godz. 15.43. — Księżyc wschodzi o godz. 14.45, zachodzi o godzinie 7.19.

Długość dnia wynosi 7 godzin 46 minut.

Stan pogody przed 100 laty: łagodnie, częściowo opady i wiatr.

Jutro sobota, 7 stycznia: Św. Lucjana i Juljana Mm.

Dr. Juljusz Rogier.

W dniu 7 stycznia, przypada 63-cia rocznica śmierci, dr Juljusza Rogera. Mąż ten urodzony 28 lutego 1819 r. w Niederstotzingen w Wyrtembergji. Dopiero w późniejszym wieku, gdy został nadwornym lekarzem księcia raciborskiego, u nas na Śląsku po pierwszy raz miał sposobność otarcia się o lud polski. I on mógł pójść wygodną drogą, którą tu u nas zwykle chodzą wyższe zajmujące stanowiska i żądać, aby tysiące prostaczków nauczyło się jego mowy niemieckiej, jeżeli chcą się do jego dostojnej osoby zbliżyć. Lecz przyrodzony zdrowy rozsądek i silne uczucie sprawiedliwości powiedziało mu, iż łatwiej jemu nauczyć się obcej mowy, aniżeli prostym wieśniakom, i dla tego jął się uczyć natychmiast mowy tego ludu, wśród którego miał resztę życia spędzić. Wkrótce nauczył się po polsku tak doskonale, że trzeba go zaliczać do tych ludzi na Śląsku, którzy najlepiej język znali. I jemu to właściwie przypadło zaszczytne zadanie zebranie owych „wonnych kwiatów pieśni gminnej“ wyrosłych na piasczystych polach górnośląskich.

Wydając książkę pod tytułem „Pieśni Ludu Polskiego na Górnym Śląsku“ z melodjami, Wrocław H. Skutsch'a (dawniej Schlotter) 1863 r., pozostawił J. Roger po sobie pomnikowe dzieło, które po wszystkie czasy będzie ozdobą górnośląskiej literatury polskiej, a które do dziś dnia jest najcenniejszym skarbem i jej nabytkiem.

Książka dra J. Rogera zawiera w sobie 546 pieśni z około 254 melodjami. Pieśni te, po większej części wprost z ust ludu spisane z zachowaniem dialektologicznych właściwości językowych pozostaną nie tylko dla lubowników poezji ludowej, ale także dla lingwistów (badaczów języka) i innych badaczów niewyczerpanym źródłem i nieprzebraną skarbnicą. Jakiemi myślami i uczuciami powodowany, zabrał się J. Roger, do ważnej ale mozolnej i żmudnej pracy, o tem poucza nas najlepiej on sam w wstępie do swego dzieła, pisząc: „Jeśli dziełko Niemca potrafi choćby cokolwiek rozprószyć mgłę, jaką przesądy zaciemniają lud polski Górnego Śląska i język jego, oraz przyjemniejsze światło rozlać po jego miłem życiu duchowem, które się w pieśni pojawia, nie ciśnione i nie tłumione wpływem światła zewnętrznego — będzie to sowitą nagrodą pracy i trudów towarzyszących dopełnieniu zbioru pieśni ludu polskiego na G. Śląsku. Życzenie to szlachetnego, sprawiedliwego i nieuprzedzonego cudzoziemca do dziś dnia u nas nie spełnione. Do dziś dnia „przesądy“ zaciemniają lud polski G. Śląska, i język jego, a my Ślązacy nie staramy się ich rozproszyć, wyjaśnić i usunąć. Co gorsza, sami koszlawimy nasz język ojczysty w nielitościwy sposób i najopaczniejsze mamy pojęcia o własnym języku, a naszem pochodzeniu i o naszym narodzie. A jednak wśród zakresu wiedzy ludzkiej rzeczy swojskie jako najbliższe na pierwszem planie zawsze stać powinny. Poznać, zbadać obowiązkiem jest każdego prawdziwie ukształconego człowieka.

* **Z. A. G. „Silesia“ w Krakowie** wzywa swoich członków, żeby stawili się jak najliczniej na walne zebranie C. Z. A. G., które odbędzie się w sobotę, dnia 7-go b. m. o godz. 17-tej w Czytelni Wojewódzkiej w Katowicach.

* **Przejęcie radjostacji katowickiej.** W dniu 3 b. m. odbyło się przejęcie objektów radjostacji katowickiej przez specjalną komisję wojewódzką. Komisja zbadała całokształt urządzeń radjostacji i przyjęła budynek stacyjny na Brynowie, maszty antenowe oraz studja i biura „Polskiego Radja, które służyć będą jako zabezpieczenie pożyczki, udzielonej przez Województwo Śląskie na budowę radjostacji. Komisja stwierdziła, iż zarówno budynek radjostacji, jak i wszelkie inne urządzenia są wykonane celowo i solidnie. Stwierdzono również, że wartość tych urządzeń wynoszącą około 980.000 złotych, znacznie przekracza pożyczkę, udzieloną przez Województwo i Wydziały Powiatowe.

W tymże dniu stacja nadawcza w Katowicach została komisyjnie poddana inspekcji technicznej, dokonanej przy udziale rzeczoznawcy Min. Poczt i Telegrafów. Komisja skonstatowała, że radjostacja nadawcza radjofoniczna „Polskiego Radja“ w Katowicach, zbudowana przez firmę Standard Telephones & Cables Limited (dawniej Western Electric Company Limited) w Londynie odpowiada w zupełności pod względem typu i wykonania wymaganiom, stawianym nowoczesnym radjofonicznym stacjom nadawczym. Na podstawie dzienników stacyjnych stwierdzono również, że dotychczasowe przerwy w pracy stacji nie były spowodowane zasadniczemi wadami konstrukcyjnemi, lecz jedynie usterkami, nieuniknionemi w pierwszym okresie uruchomienia stacji. Wreszcie komisja zaleciła zwiększenie intensywności systemu chłodzenia wodnego lamp nadawczych, a to celem uniknięcia przegrzewania się wody chłodzacej podczas letnich upalnych miesiecy. Odpowiednie dodatkowe urządzenia chłodnikowe zostały już uprzednio przez dyrekcję „Polskiego Radja“ zamówione. Poza tem komisja zaleciła dokonanie kilka drobnych robót technicznych oraz ustaliła potrzebe zaopatrzenia stacji w pewne części zapasowe, które również zostały już zamówione.

* **Bogactwa gospodarcze Polski** z cyklu tego w dalszym ciągu wygłaszane będą wykłady, a mianowicie jako, następny „Hutnictwo w Polsce“ w opracowaniu p. inżyniera Drozdowskiego. Wykłady te, obejmą pp. inżynierowie w następujących miejscowościach:

Bogucice — niedziela, dnia 8 stycznia, godz. 16.30, Brzezinka — niedziela, 8 stycznia godz. 16.30, Chełm Wielki — niedziela, 8 stycznia, godz. 17, Giszowiec — niedziela, 8 stycznia, godz. 17, Nikiszowiec — niedziela, 8 stycznia, godz. 19, Imielin — niedziela, 8 stycznia, godz. 17, Maciejkowice — niedziela, 8 stycznia, godz. 15, Mała Dąbrówka — niedziela, 8 stycznia, godz. 18, Mikołów — niedziela, 8 stycznia, godz 14.30, Nowa Wieś — niedziela, 8 stycznia, godz. 16, Załęże — poniedziałek, 9 stycznia, godz. 19.30, Załęska Hałda — niedziela, 8 stycznia, godz. 16, Świętochłowice — niedziela, 8 stycznia, godz. 19, Dąb — niedziela, 8 stycznia, godz. 18, Kończyce — niedziela, 8 stycznia, godz. 16, Pawłów — niedziela, 8 stycznia, godz. 15, Bielszowice, niedziela, 8 stycznia, godz. 16, Wielkie Hajduki — niedziela, 8 stycznia, godz. 16.

Pozatem na podstawie przesłanych opracowań wygłaszane będą wykłady z wymienionego cyklu w 36 miejscowościach G. Śląska przez miejscowych P. T. prelegentów. Miejscowości nie objęte jeszcze a pragnące urządzić pogadanki na wymieniony temat — zechcą zgłosić się po przesłaniu broszur do Tow. Czyteln Ludowych, Katowice, ul. 3-go Maja 23, I. piętro.

* **Wzruszająca pamięć o dzieciach śląskich.** Mało, która z dzielnic naszych cieszy się w Polsce takiem wzięciem, co G. Śląsk. Szczególną zaś sympatję znajdują wszędzie dzieci śląskie. Niewątpliwie działalność kolonijna uprawiana z coraz to większym rozmachem przez Z. O. K. Z. zbliża dzieci śląskie ze społeczeństwem reszty Polski i tą drogą nawiązuje między naszymi dziećmi a przedewszystkiem dziećmi innych stron kraju trwałą nić serdecznej przyjaźni.

Wyrazem tego przyjacielskiego współżycia duchowego i łączności serdecznej może być jeden z listów, jaki przybył tu z ziemi chełmskiej ze wschodnich obszarów Polski. Dzieci tamtejsze ze swą nauczycielką p. Ireną Trubaczówną gościły u siebie latem sporą garść dzieci śląskich i nawiazane koleżeństwo podtrzymują nadal, pisząc od czasu do czasu listy do dzieci naszych i nawzajem otrzymując od nich listy. Pamiętając o nich także w okresie świątecznym i przysyłają znajomym swoim życzenia świąteczne. Urządziły nawet w swej gminie Wojsławicach na podarki świąteczne. Tą drogą dziękujemy wszystkim za trwałą pamięć o dzieciach naszych.

Walka o 8-godzinny dzień pracy. We wtorek odbyła się konferencja delegatów wszystkich hut Polskiego Górnego Śląska w sprawie 8-godzinnego dnia pracy. Na konferencji tej powzięto następujące rezolucje: 1. Zważywszy dwuletnie czekanie na uregulowanie powrotnego wprowadzenia 8-godzinnego dnia pracy dla budowlarzy hutniczych pod zarządem hut, 2. zważywszy szkodliwą dla zdrowia pracę i niskie oraz niewyraźne określenie budowlarzy w obwieszczeniu (ministerstwa pracy i opieki społecznej) w punkcie a) ustęp 7, w punkcie b) ustęp 9, w punkcie c) i d) ustęp 3 i 4, zebrani domagają się, aby tak murarze, jak i cieśle natychmiast zostali zaliczeni do kategorji 8-godzinnego dnia pracy. Zebrani stwierdzają, że określenie na robotach gorących nie jest jasne i wyraźne, ponieważ pracę budowlaną na hutach tak murarzy jak i cieśli mogą tylko nie inni, jak fachowcy zrozumieć. Dlatego zebrani wzywają Związek pracowników budowlanych jako organizację fachową do wszczęcia akcji przeprowadzenia 8-godzinnego dnia pracy dla wszystkich budowlarzy hutniczych. Zebrani postanawiają poprzeć dażenia Związku wszelkiemi, stojącemi do dyspozycji środkami prawnemi, oraz stwierdzają, że jedynie organizacja fachowa może mieć zrozumienie dla pracy danego fachu, czyli zawodu.

Województwo śląskie

Z Katowickiego.

Katowice. (Gdzie są poszkodowani?) W dniu 1 stycznia 1928 przytrzymała policja na dworcu osobowym w Katowicach niejakiego Wacława Kołodziejskiego, ur. 4 września 1901 w Sosnowcu, przy którym znaleziono przedmioty, prawdopodobnie pochodzące z kradzieży, a to 4 branzoletki, biały brelok do naszyjnika, 4 broszki, 3 naszyjniki, 3 pierścienie, agrafkę srebrną, 60 Rtm. 3100 mkn. bezwartościowych, 20 mkn. w srebrze. Rzeczy te są już starsze. Również w dniu 2 stycznia 1928 około godz. 11 przytrzymała policja w Zawodziu niejakiego Józefa Szulca z Górnej Wilczy, pow. Rybnik, przy którym znaleziono przedmioty, pochodzące prawdopodobnie z kradzieży, a mianowicie: 14 tuzinów i dwie pary kolczyków różnego rodzaju (pozłacanych), 11 tuzinów i 11 sztuk broszek różnego rodzaju alpakowych i pozłacanych, 92 ampuli Salwarsanu, 1 ½ tuzina spinek do mankietów różnego rodzaju, pozłacanych, 19 tuzinów części do dewizek złotych, 5 sztuk paciorków białych, 5 sztuk noży do tortów dużych o trzonkach srebrnych, 5 noży do tortów małych o trzonkach srebrnych, 5 bransoletek damskich pozłacanych z maniemiani, 25 papierośnic alpakowych, 6 naszyjników, 6 sztuk czarnych dewizek małych tasiemkowych, oprawionych w złoto, 10 sztuk czarnych dewizek dużych, 6 sztuk torebek damskich z białego metalu alpakowego. Te przedmioty są zupełnie nowe. Poszkodowani właściciele zechcą się zgłosić w tutejszej ekspozyturze śledczej Katowice ul. Zielona 28, celem rozpoznania własności.

Kończyce w Katowickiem. (Statystyka parafjalna). W roku 1927 odbyło się chrztów 119 (138) w tem dzieci nieślubnych 4 (9). Umarło 53 (68). Ślubów 42 (29). Chorych zaopatrzono 68 (63). Komunji św. rozdzielono 31.700 (40.846). Komunji wielkanocnej 2761 (2898). Dzieci do pierwszej Komunji przystąpiło 252 (140). Liczby w nawiasach pochodzą z roku 1926.

Bytków w Katowickiem. (Gwiazdka Towarzystwa Polek). Dnia 1-go stycznia b. r. obchodziło Tow. Polek przy N. P. R. gwiazdkę połączoną z kolędą i zabawą. O godz. 5½ zawitał do nas Przewielebny ks. proboszcz i kanonik Brandys z kolędą. Przy oświetlonej choince zaśpiewano pieśni kolędowe z towarzyszeniem orkiestry. Przew. ks. kanonik odprawił ceremonje kolędowe. Następnie przemówił do nas w serdecznych słowach i objaśnił co znaczy kolęda oraz zachęcał nas do miłości i życzył nam błogosławieństwa w Nowym Roku i pomyślnego rozwoju w Tow., za co mu przewod. p. Sikorowa serdecznie podziękowała w imieniu całego towarzystwa. Na zakończenie odśpiewano pieśń kolędową. Następnie członkinie zostały ugoszczone kawą i paczkami. Po ugoszczeniu członkiń rozpoczęła się zabawa taneczna a że przygrywała piękna muzyka było nam wesoło i bawiono się do późnej nocy.

Chorzów w Katowickiem. (Podziękowanie). Zarząd grupy Związku Inwalidów Wojennych Rz. P. w Chorzowie składa najserdeczniejsze podziękowanie dyrekcji Polskich Kopalń Skarbowych w Król. Hucie i Elektrowni w Chorzowie, oraz Wielm. Panu Krettowi w Chorzowie za nadesłaną kwotę dla ofiar wojny na gwiazdkę.

Bogucice pod Katowicami. (Wystawa kanarków). Dnia 17 i 18 grudnia 1927 r. odbyła się w Bogucicach ul. Katowicka nr. 2 w lokalu p. Zająca wystawa kanarków. Dostawiono było kanarków od 19 hodowców, które się dzieliły na grupę samochów i grupę powszechną. Premiowanie odbył p. Arndt z Katowic. Pierwszą nagrodę 40 zł. i złoty medal otrzymał za samochów p. Rudzki z Bogucic. W grupie powszechnej otrzymał pierwszą nagrodę (dyplom i złoty medal) pan Moeser z Józefowca. Przy tej sposobności otrzymały żony od hodowców, którzy regularnie na zebrania przybywali ładne podarunki. Wystawę zwiedziło przeszło 200 osób.

Z Świętochłowickiego.

Król. Huta. (Statystyka parafji katolickich). W roku 1927 wykazały poszczególne parafje w Królewskiej Hucie następującą statystykę: parafja św. Barbary 570 chrztów (w tem nieślubnych 40), 393 pogrzebów, 156 ślubów; parafja św. Jadwigi 821 chrztów (w tem 427 chłopców, 394 dziewcząt), 517 pogrzebów, 146 ślubów; w parafji św. Józefa 378 chrztów (w tem 24 nieślubnych), 129 pogrzebów i 124 ślubów.

— (Usiłowane samobójstwo). Niejaki P. Sk. z Klimzowca w zamiarze samobójczym zażył większą ilość kwasu solnego. Przepłukaniem żołądka zapobiegnięto niebezpieczeństwu życia.

— (Wieczór kolęd ludowych.) Okręg królewsko-hucki, Związku Śląskich Kół Śpiewaczych urządza w niedzielę, dnia 8 stycznia rb. w sali Hotelu Hrabia Reden w Królewskiej Hucie wieczór kolęd ludowych. Występować będą z kolędami 13 chórów. Orkiestra Polskich Kopalń Skarbowych otworzy wieczór wiązanką kolęd pod dyrekcją p. kapelmistrza Czaji. Ogółem odśpiewają chóry 26 polskich kolęd, a mianowicie: Chóry męskie: Chór męski kop. Laury w Król. Hucie Narodził się Jezus Chrystus. Triumfy. Chór męski Agnieszka w Wełnowcu Przybieżeli do Betlejem, Z narodzenia Pana. Chór męski kop. św. Jacek w Król. Hucie Hej bracia, czy wy śpicie, Do szopki hej pasterze. Paderewski w Król. Hucie Pospieszcie pastuszki, Przystąpmy do szopy. Piast w Nowych Hajdukach Bracia, patrzcie jeno, Lulajże Jezuniu. Chór męski przy magistracie w Król. Hucie Powitajmy Mesjasza, Pasterze. Rota w Król. Hucie Lili lili laj (Walek Walewskiego). W żłobie leży. Chóry mieszane: Moniuszko w Król. Hucie Wśród nocnej ciszy, Niepojęte dary. Słowiczek w Wielkich Hajdukach W dzień Bożego Narodzenia, Północ już była. Gwiazda w Lipinach Bóg się rodzi, Pan z nieba i łona. Echo w Król. Hucie Żydzie, Żydzie, Mesjasz się rodzi, Lulajże Jezuniu. Harmonja w Nowych Hajdukach Lulaj Jezusku, Witajmy Jezusa. Gwiazda w Chorzowie Wiązanka Kolęd (Gawlasa), Jakaż to gwiazda błyszczy na niebie. W pauzach koncertować będzie orkiestra Skarboferme. Wieczór kolęd zapowiada się bardzo dobrze. Początek o godz. 3 po południu punktualnie. (Koniec godz. 5). Ceny miejsc od 30 gr. do 2 zł. Bilety naprzód do nabycia w składzie p. Cieślińskiego, ul. Wolności 5. Wszystkich lubowników pieśni polskiej a zwłaszcza naszych kolęd zaprasza na wieczór kolęd

Wydział okręgu król.-huckiego.

— (Sprawozdanie Stowarzyszenia św. Dzieciectwa Pana Jezusa — parafja św. Jadwigi.) W uroczystość świętych Młodzianków zakończyło Stowarzyszenie św. Dzieciectwa Pana Jezusa rok 1927. O ½ 8-mej rano napełniła dziatwa szkolna świątynię, by dzięki złożyć za łaski odebrane, szczególnie w ostatnim roku, również by prosić o dalszą pamięć Boskie Dzieciątko. Uroczysta Msza św. z asystą, kazanie, wspólna modlitwa przed Dzieciątkiem Jezus, procesja, muzyka, wesołe kolędy, to wszystko odróżnił dzień ten od innych dni powszednich. O godz. 9 rano udały się dzieci do ogniska na kolędę, gdzie ich oczekiwało oświetlone drzewko. Po udzieleniu przez naszego Wielebnego ks. prezesa błogosławieństwa, zadeklamowała mała dziewczynka na cześć św. Młodzianków. Dzieci łamały opłatki, kolędowały — rozeszły się z rozpromienionemi twarzyczkami. Koniec roku. Patrzymy wstecz na dokonaną — mozolną pracę — uwieńczoną powodzeniem i dobrymi wynikami. Dzięki ochoczej pracy i starannej opiece księdza Kowalczyka, drogiego dyrektora naszego Stowarzyszenia, uczyniło ono widoczne postępy. Od roku 1926 podwyższyła się liczba członków z 150 na 300. Miesięczne składki, zbierane przez 35 zelatorów w ogólnej wysokości złotych 722.80 plus 50.00 zł na wykupienie murzynka zostały odstawione przez naszego Wiel. ks. prezesa na cele misyjne. Na intencję naszego Stowarzyszenia odprawiono w ubiegłym roku trzy Msze św. Dzieci były zawsze licznie zastąpione, czy to w procesji „Bożego Ciała“, czy w pielgrzymce do Wielkich Piekar. Także brały udział w procesji 75-letniego jubileuszu kościoła św. Barbary. Dla rodziców i dzieci urządzono w roku ubiegłym 5 wieczornic, podczas których dzieci występowały z teatrzykami i korowodami. Dziatki, lubiące się bawić w gronie Stowarzyszenia św. Dzieciectwa, chętnie ofiarują grosze, by za nie urządzić zabawy, jak karnawał, wspólne kawki, Mikołaja itd. Z wielką ochotą zabieramy się do dalszej pracy. Oby wszystkie dzieci do naszego grona należały, by modlitwami i datkami pieniężnemi wspierały misje pogańskie.

Chropaczów w Świętochłowickiem. (Uroczystość jubileuszowa Z. Z. P.) Z okazji dwudziestopięciolecia Zjednoczenia Zawodowego Polskiego odbędzie się dn. 6 stycznia (św. Trzech Króli) pod protektoratem posła Grajka, prezesa Związku górników Z. Z. P. i inżyniera Dobrzyckiego, prezesa dyrekcji polskich kolei państwowych. Program uroczystości jest następujący: O godzinie 9 rano zbiórka towarzystw w lokalu p. Sprusa, poczem wymarsz na uroczyste nabożeństwo do kościoła. Po nabożeństwie odbędzie się pochód przez miejscowość. O godzinie 6 wieczorem odbędzie się wspólna gwiazdka Z. Z. P., Towarzystwa Polek przy N. P. R. i Koła Przyjaciół Hercerstwa Polskiego. Na uroczystość zaprasza się miejscowe towarzystwa i organizacje.

Godula w Świętochłowickiem. (Statystyka parafjalna). W roku 1927 było 222 urodzeń (w tem 15 nieślubnych), 99 zgonów (w tem 59 niżej 14 lat), 76 ślubów. Do pierwszej Komunji św. przystąpiło 146 dzieci, kazań wygłoszono 162.

Ruda w Świętochłowickiem. (Z kopalni „Wolfgang“). W dniu 28 i 29 grudnia odbyły się na kopalni „Wolfgang“ zebrania załogowe, na których uchwalono następującą rezolucję: Zebrana w dniach 28 i 29 grudnia 1927 roku załoga kopalni „Wolfgang“ w liczbie 2000 osób stwierdza, że życie klasy robotniczej z dnia na dzień się pogarsza, wobec czego robotnicy domagają się: 1) Podwyższenia zarobków o 30 procent; 2) wprowadzenia ośmiogodzinnego dnia pracy na wierzchu a 7½-godzinnego pod ziemią; 3) przyznania robotnikom po 20 lat pracy w kopalni zarobku cieśli górniczego; 4) załoga domaga się od rządu obniżenia stopy podatkowej, jaka w chwili obecnej obowiązuje i obliczenia podatku od 350 złotych. Wobec tego, że nie są to żądania wygórowane, załoga liczy na wykonanie takowych.

Szarlej w Świętochłowickiem. (Poświęcenie kaplicy). W wigilją Bożego Narodzenia została poświęcona przez ks. prałata Puchera kaplica dla parfjan w Szarleju, który został odłączony od parafji Wielkich Piekar. Kuratusem nowej parafji mianowany został ks. proboszcz Ledwoń, dotychczasowy katecheta seminarjum nauczycielskiego i prefekt konwiktu w Tarn. Górach. Nowego duszpasterza serdecznemi słowami w imieniu obywateli Szarleja powitał burmistrz Góra. O północy na 25 grudnia odbyła się w nowopoświęconej kaplicy pierwsza jutrznia, a przez oba święta odbyły się nabożeństwa. Podczas wszystkich nabożeństw przygrywała znana polska orkiestra p. Michalika. Parafjanie mają nadzieję, że z biegiem czasu wybudują w Szarleju nową wspaniałą świątynię.

Z Pszczyńskiego.

Pszczyna. (Z urzędu stanu cywilnego). W roku 1927 zgłoszono w tutejszym urzędzie 163 urodzeń i 119 wypadków śmierci. Ślubów zawarto 40.

Z Rybnickiego.

Rybnik. (Ofiarność nauczycielstwa na powodzian. W okręgu szkolnym Rybnik I. złożyło nauczycielstwo na powodzian w Małopolsce 988.16 złotych, którą to kwotę przekazano powiatowemu komitetowi dla powodzian w Rybniku.

Turza w Rybnickiem. (Przedstawienie teatralne). W niedzielę, dnia 8-go b. m. wieczorem na sali p. Koczora, urządza nasze Tow. śpiewu „Lira“ przedstawienie teatralne. Prosi się Szan. Publiczność miejscową i z okolicy o poparcie towarzystwa przez liczny udział w przedstawieniu.

Kamionka w Rybnickiem. (Zebranie inwalidów). W piątek, dnia 6-go stycznia 1928 r. o godz. 3 po poł. odbędzie się zebranie inwalidów, wdów górniczych i hutniczych z poręki związku inwalidów, wdów i sierot z siedzibą Siemianowice u pana Budnego w Czerwionce. Na to zebranie zaprasza się wszystkich inwalidów i wdowy z Czerwionki, Liszczyn, Kamienia, Bełku, Wielkiego Dubieńska, Starego Dubieńska, Czuchowa i Stanowic. Ponieważ są ważne sprawy do omówienia, konieczności jest, by żaden inwalid ani żadna wdowa nie brakowała. Więc uprasza się o jak najliczniejszy udział. Zarząd.

Markłowice w Rybnickiem. (Statystyka kościelna). W roku 1927 było w tutejszej parafji 86 chrztów (w tem 3 dzieci nieślubnych), 10 pogrzebów, 20 pogrzebów i 22 ślubów. Komunji św. rozdzielono 15.890. Parafja liczy około 2800 dusz.

Jankowice w Rybnickiem. (Światło elektryczne. Przed świętami zostało zaprowadzone w gminie światło elektryczne. Święta spędzono bardzo wesoło, gdyż starożytna świątynia była doskonale oświetlona. Kościół był przepełniony wiernymi, którzy dziękowali Bogu, że dzieło to zostało dokonane.

Teatr Polski w Katowicach

„Rewia baletowa.“

W piątek dnia 6 stycznia (w święto Trzech Króli) o godz. 3.30 po południu wykona zespół baletowy Wielką Rewię baletową. W programie między innymi szereg najmodniejszych tańców współczesnych. Bilety należy wcześniej zamawiać w kasie Teatru. Telefon 24, 48.

„Chory z urojenia.“

W piątek, dnia 6 stycznia o godz. 7.30 wieczorem po raz trzeci tryskająca humorem komedja w 3 aktach Moliera „Chory z urojenia“, która na premjerze zdobyła rekordowe powodzenie wywołując salwy śmiechu i burze oklasków.

W rolach głównych wystąpią pp. Hajdamowicz, Rozwadowska, Skulska, Ciecierski, Erwan, Jastrzębski, dyr. W. Nowakowski, Mazanek, Oskard Olderowicz, Pawłowski, Puchalski, Wiśniewski, Wojdan i Zoner, kreujący rolę tytułową.

„Casanova.“

W sobotę, dnia 7 stycznia stale zapełniająca widownię przepiękna opera L. Różyckiego „Casanova.“

Przygody „Tomcia Palucha.“

Nielada atrakcja czeka w najbliższym czasie naszych milusińskich. Oto dyrekcja Teatru Polskiego przygotowuje przepiękną baśń dramatyczną w 5-ciu obrazach wierszem ze śpiewami i tańcami napisaną przez Henryka Zbierzchowskiego. Przed oczami młodocianych widzów przewiną się fantastyczne postacie bajkowe: jak król ludożerców ham-ham, królowa, księżniczka, sma, duch lasu, świerszczyk, gawron, drwal, grzyby, wrony, świsty, poświsty, z „Tomciem Paluchem“ na czele. Fantastyczne dekoracje skomponował znany art. malarz p. prof. Ligoń. Reżyseruje p. M. Zoner.

„Rusałka.“

Najbliższą nowością operową Teatru Polskiego w Katowicach będzie opera znakomitego kompozytora Antoniego Dworzaka p. t. „Rusałka“, nie grana jeszcze na żadnej z polskich scen operowych. Premjera „Rusałki“ przewidywana jest w pierwszej połowie stycznia b. r.

REPERTUAR.

Piątek, dnia 6-go stycznia „Rewia baletowa“ po południu o godz. 3.30. — „Chory z urojenia“ wieczór.

Sobota, dnia 7-go stycznia „Casanova.“

Niedziela, dnia 8-go stycznia „Chory z urojenia“ po południu o godz. 3.30. — O godz. 7-mej wieczór „Aida.“

Pięćdziesięciolecie telefonów.

Może być, że następne pokolenie traktować będzie nasz dzisiejszy, normalny aparat telefoniczny, jako zabytek muzealny i dziwić się, że traciliśmy czas, nerwy etc na rozmowy tak anachronicznymi przyrządami. Tem mniej więc prawdopodobnem to wydaje się w pierwszej chwili, że ten właśnie telefon, stanowiący niezbędny, wręcz już pierwiastek życia codziennego, ma dziś 50 zaledwie lat istnienia, gdyż rozpoczął on funkcjonować w Berlinie dnia 24 października 1877 roku.

Za twórcę tego epokowego wynalazku uważany jest powszechnie Graham Bell, nauczyciel Instytutu głuchoniemych w Stanach Zjednoczonych, który już w 1876-ym roku zdołał skonstruować aparat, urzeczywistniający przenoszenie głosu na odległość. Niewątpliwie, zagadnienie to rozwiązane zostało w sposób praktyczny przez niego, nad zrealizowaniem wszakże samej idei pracował przedtem jeszcze skromny nauczyciel niemieckiej szkoły ludowej, nazwiskiem Reiss. Zbudował on nawet przyrząd, odpowiadający w głównych zarysach współczesnym telefonem, lecz mający jeden zasadniczy brak: można było przy jego pomocy albo mówić, albo słuchać — dla prowadzenia więc djalogu potrzebne były cztery aparaty, po dwa z każdej strony. Wielka zasługa Bella polega na udoskonaleniu technicznem, pozwalającemześrodkować w jednym przyrządzie funkcje zarówno nadawania, jak i odbierania głosu.

Genjalny ten wynalazek, został poraz pierwszy zademonstrowany na wystawie powszechnej w Filadelfji (1876 r.) i doznał odrazu niesłychanego powodzenia, choć rozmowy prowadzić można było wówczas tylko na odległości kilkuset metrów maximum. Wkrótce później zawarł Graham Bell umowę z potężnem konsorcjum angielskiem, które powstało celem rozpowszechnienia telefonów w Europie i otrzymało też natychmiast prawie zamówienie od rządu niemieckiego, a to dzięki ówczesnemu dyrektorowi generalnemu poczt, Henrykowi Stephanowi, który był gorliwym zwolennikiem wszelkich ulepszeń w jego dziedzinie pracy zawodowej. Pierwsza stacja centralna telefonów powstała w 1879-ym roku i liczyła początkowo... 8 abonentów! Prawie jednocześnie otrzymał telefony i Londyn, a w niespełna rok później Paryż, poczem rozwój szedł w dosyć szybkiem tempie. Oczywiście, iż przodowała już wtedy światu całemu Ameryka w — 1879 roku wszystkie niemal większe miasta tamtejsze posiadały centrale telefoniczne.

Przyszły jubileusz Piusa XI.

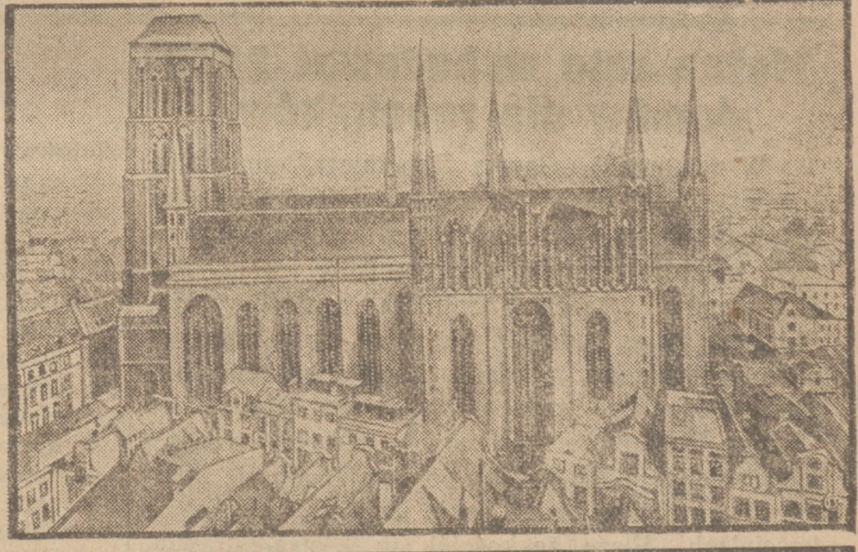
Pewnego pięknego poranka, Grzegorz XVI, po odprawieniu w swej prywatnej kaplicy mszy św. zwrócił się do Kajetana Moroni'ego, swego golibrody i przybocznego sekretarza z następującemi słowami: „Dziś, na śniadanie, podasz mi do kawy, zamiast grzanek, dwa biszkopciki“. Po spożyciu luksusowego posiłku, dodał: „A wiesz, dlaczego ten zbytek? Bo 50 lat temu, jak dziś właśnie, odprawiłem pierwszą mszę św.“ Z takim to przepychem obchodzono jubileusz kapłański Grzegorza XVI. Dziś, na dwa lata przed jubileuszem pierwszej mszy św. Piusa XI, to jest na 30 grudnia 1929 r. centralny komitet światowej działalności katolickiej, zwołuje już do współpracy wszystkich członków, aby Ojca św. obdarzyć nie tylko serdecznemi życzeniami, a nadto, by materjalną pomocą pospieszyć tym instytucjom, które są najserdeczniejszą troską Jego ojcowskiego serca. Są to seminarja duchowne całego świata i przytułki parafjalne, tam gdzie najbiedniejsze parafje ich nie posiadają. Jakaż różnica w stosunku do owych kilku biszkoptów Grzegorza XVI, a tem co świat katolicki przygotowuje dla obecnego swego Pasterza.

Jubileusz Leona XIII przypadł na dzień 1-go stycznia 1888 r. Gdy w Bazylice Św. Piotra Papież zaintonował dziękczynne Te Deum, niezliczone tłumy wtórujące triumfalnemu hymnowi były wyrazem całego świata katolickiego, tak liczny był udział wszystkich narodów. Wkrótce potem otworzono Wystawę Watykańską, która była największym okazem podarków dla osoby żyjącej.

Gdy Pius X doczekał się 50-lecia kapłaństwa, uroczystości, choć skromniejsze, nadały tej dacie nastrój wielce uroczysty. Natomiast przedwcześnie zmarły Benedykt XV, nie doczekał się uroczystego zjazdu wiernych, pragnących zgromadzić się koło Pasterza w dniu dlań tak uroczystym. Objawów takich w krótkiem a ciężkiem okresie swego panowania, nie doczekał się. Gdy ktoś, chcąc znaleźć sposobność uczczenia Papieża, zamierzał uroczyście obchodzić Jego 40-lecie zdobycia dyplomu uniwersyteckiego, Papież zakazał jakich kolwiek obchodów, czy to że powód był zbyt świecki, czy jak sam mawiał, nic sławnego w tych starych dawnych egzaminach nie było. Życzenie, aby Pius XI mógł ujrzeć odnowioną około Jego osoby, uroczystą tradycję przerwaną siłą rzeczy za Jego ostatnich poprzednich, jest życzeniem, które sięga poza szeregi wiernych całego świata, a sposób w jaki się rozpoczynają przygotowania jest zupełnie zgodnym z wzniosłością i duchownością jakie się należą tak wielkim uroczystościom.

S. F.

Kościół Najśw. Panny Marji w Gdańsku.



wystawiony w średnich wiekach z kamienia ciosowego w stylu gotyckim, jest jedynym pomnikiem architektury kościelnej w północno-zachodniej Europie środkowej. Niestety grozi tej świątyni zagłada. Ząb czasu, nadwyrężając ją przez setki lat, poczynił poważne zniszczenia. Już przed wielką wojną światową planowano gruntowną renowację. Wypadki wojenne stanęły zamiarom przeszkodą. Komitet odnowienia świątyni Marjackiej krząta się około zebrania potrzebnych na ten cel funduszy.

Wielkie łowy w dżunglach.

W niektórych okolicach Indyj spotyka się szczególnie złośliwe tygrysy, porywające nietylko trzodę domową, ale także krajowców. Tego rodzaju okazy, które są przeważnie samotnikami, nazywają „mankillerami“ i już na samą wieść o ich pojawieniu się, ogarnia ludność wielka trwoga. Taki krwiożerczy tygrys wędruje zazwyczaj po całym kraju, nie trzymając się jednej okolicy. Jednego dnia pojawia się zupełnie niespodziewanie na krańcu olbrzymiej dżungli koło Gandalu, to znów w lasach w Rapti, skąd przedostaje się do Nepalu, aby grasować wreszcie w królewskich lasach. Trudno nawet w przybliżeniu określić domniemany kierunek wyprawy rozbójnika, który mimo sutych żerów, na którą składają się konie, krowy, owce — nie gardzi bynajmniej mięsem ludzkiem. Po resztkach ofiar, znalezionych nad strumykami, poznano we wszystkich prawie wypadkach tego samego sprawcę.

Ponieważ liczba nieszczęść zaczęła w ostatnich czasach ustawiecznie wzrastać, przeto przerażona ludność wysłała delegację do władz angielskich z prośbą o pomoc. Postanowiono wytropić zwierza, który przeniósł się w dalsze miejscowości ,lecz mimo kilkudniowych poszukiwań ekspedycja nie zdołała odnaleźć śladów tygrysa. — Wreszcie gruchnęła wieść, że samotnik“ przeniósł się do dżungli w pobliżu miejscowości Bandzi, gdzie rozszarpał młodą hinduskę, niosącą konwie z wodą. W oznaczonym dniu zebrała się liczna kawalkada strzelców i naganiaczy, których zwołano z najbliższych okolic.

Według planu, postanowiono osaczyć tą część dżungli, przez którą przepływał potok, zarosły po brzegach obfitą trzciną. W tem miejscu spodziewano się też najłatwiej dojść do strzału, bowiem, jak twierdzili krajowcy, rabuś chętnie obiera sobie legowisko w pobliżu wody. Wkrótce ustawiła się też w półkole linia myśliwych w ten sposób, że na trzech naganiaczy przypadał jeden strzelec, mając do wyboru podwójny gatunek broni.

Na dany znak ruszyła kawalkada wśród nieopisanego zgiełku naganiaczy, strzałów i przeraźliwych gwizdów fujarek. Dzień był upalny i piękny. Żadna chmurka nie błąkała się po niebie. Tylko moskity cięły niemiłosiernie, wygrywając koło uszu jakieś smętne melodje. W świetle promieni słonecznych, prażących całą okolicę, połyskiwała bronzowa skórka Hindusów, lśniąc się na tle spłowiałej dżungli i gdyby nie rozwichrzone brody oraz niezwykle ruchliwe oczy naganiaczy, gorejące niezwykłą siłą, możnaby uważać krajowców za metalowych bożków, siedzących na grzbietach kolosów.

Nagle zatrzymują się wszystkie słonie, tworząc długi łańcuch i patrząc z dala na nie, możnaby pomyśleć, że ustawiono w trzcinach marmurowe głazy. Na chwilę ustał zgiełk, zamilkły strzały poczem kawalkada posuwa się zwolna dalej. Olbrzymy, poruszając wielkimi wachlarzami uszu, podnosząc trąby w górę, aby zasięgnąć wiatru. Znowu napełnia się dżungla niebywałym zgiełkiem... Przerażony jeleń wpadłszy na linję strzelców, zawrócił na miejscu i wkrótce zniknął w pobliskich gąszczach. Tylko prostujące się za nim krzewy i rozchylone trzciny wskazywały drogę ku potokowi, którędy mknął. Spłoszone ptactwo zrywało się z drzew, rozlatując się na wszystkie strony. Nad potokiem zataczał w górze majestatycznie kręgi olbrzymi myszołów, połyskując w słońcu czerwono-białemi piórami, niby rozpostarty bukiet róż, bujający w obłokach. W tem rozległo się donośne trąbienie naganiaczy którzy spostrzegli tygrysa, wymykającego się chyłkiem z zagrożonego legowiska. Wkrótce wszyscy zauważyli rozbójnika, domyślając się jego obecności po gwałtownym pisku ptasząt i nagłem ich zrywaniu się w odległości kilkudziesięciu kroków. Powstał nieopisany zgiełk, dający się porównać chyba tylko z piekielnym wrzaskiem. Kilkanaście słoni trąbiło, jak gdyby na komendę zamykając półkole, którego końce coraz bardziej zbliżały się ku potokowi. Najbliżej trzciny jadący naganiacz zatrzymuje nagle słonia, unosi się nieco w górę i wyciągniętą ręką wskazuje na kępę po lewej stronie, wołając: „Look the Tiger...“ Oczy wszystkich zwracają się w tę stronę, w której osaczono zwierza. Słonie zwietrzywszy wroga, poruszają raz za razem uszami, krocząc naprzód z trąbami, podniesionemi wysoko w górę. Jeszcze kilka minut i półkole kawalkady ścieśnia się coraz bardziej ku środkowi. Padają gęste strzały w powietrze... W tem trąbienie słoni staje się donioślejsze i z prawej strony podjeżdża kilku naganiaczy i dwóch strzelców z bronią gotową do strzału. Z gąszczu wyskakuje olbrzymi tygrys i w kilku susach dopada potoku... Rozchylają się trzciny i królewski zwierz znalazł się na środku wody, brnąc na drugą stronę. Dopadłszy brzegu, otrzepał lekko łapy i przystanął, jak gdyby namyślając się co dalej począć. Nim zdążył jednak wejść w trzcinę, rozległy się dwa celne strzały, po których, trafiony śmiertelnie „mankiller“, przysiadł natychmiast na tylnych łapach. Przeszyty kulami tygrys kiwnął się w jedną i drugą stronę, niby dumając nad swoim losem, i spuściwszy ku ziemi krwawiący pysk, wyprostował się w ostatnich drgawkach... Jeszcze nie przebrzmiały odgłosy pierwszych strzałów, gdy rozległ się następny, kładący trupem wspaniałą samicę, która znalazła się w obrębie obławy.

O walkę z drożyzną.

Warszawa. (PAT). Dnia 4 bm. odbyła się w Ministerstwie Przemysłu i Handlu konferencja prasowa, na której p. minister przemysłu i handlu inż. Kwiatkowski wygłosił przemówienie o drożyźnie panującej w kraju. Minister swoje przemówienie poświęcił rozmaitości cen jednego i tego samego artykułu w jednym i tym samym dniu w rozmaitych miastach Polski, a więc n. p. na dzień 20-go grudnia 1927 r. herbata w handlu detalicznym osiągnęła w Poznaniu cenę 20 zł. w Katowicach 16 zł. w Gdyni 24 zł. w Wilnie 22 zł. w Warszawie 28 zł. w Krakowie 14 zł., w Drohobyczu 30 zł., Stanisławowie 25 zł. za kilogram. Kawa w dniu 20 grudnia 1927 r. osiągnęła cenę za 1 kg. w Gdyni 8 zł., w Grudziądzu 13.50 zł., w Poznaniu 7 zł., w Warszawie 10 zł. w Drohobyczu 16 zł., we Lwowie 13 zł. i t. d. Duże różnice w cenie spostrzegamy również w chlebie, chociaż tu odgrywać może pewną rolę wysokość przemiału, lub inne względy gospodarcze. I tak w Białym Stoku 10 grudnia 1927 r. cena chleba wynosiła 59 gr., w tym samym dniu w Kielcach 58 gr., w Sosnowcu 56 gr., w Łucku 54 gr., w Drohobyczu już 64 gr., w Katowicach 66 gr. a w Gdyni 67 gr. Analogiczne zjawisko dużej różnicy w cenie stwierdzamy również w handlu ziemniakami. W dniu 10 grudnia 1927 r. cena za 100 kg. ziemniaków w Gdyni wynosiła 18 zł (dnia 20 12. — 20 zł.), w Toruniu 11 zł. (12 zł.), w Katowicach 13 zł. (15 zł.), w Wilnie 16 zł. (18 zł), w Drohobyczu 15 zł., w Łucku 3 zł. (8 zł.), w Brodach 8 zł. (8 zł.). To samo zjawisko daje się zaobserwować w cenach kakao, ryżu, masła i t. d.

Z powyższych danych widać, że na czele drożyzny w państwie polskiem stoi Warszawa i Drohobycz. Fakt ten nie może się dostatecznie wytłumaczyć ze względów gospodarczo-ekonomicznych, jak również fakt rozpiętości jednego i tego samego artykułu z jednego i tego samego dnia nie może podlegać tak wielkiej różnicy w cenie, gdyż koszty przywozu absolutnie wpłynąć nie mogą na niczem nieuzasadnione zjawisko ocenienia wartości towarów w rozmaitych miastach Polski. Minister zwrócił się do prasy i szerokiego ogółu ludności, aby bacznie śledzili te rozmaitości cen i drogą stałego nacisku dążyli do uzdrowienia stosunków handlu wewnętrznego Polski. Powyżej przytoczone dane będą podawane do wiadomości publicznej raz lub dwa razy na miesiąc i w ten sposób konsument n. p. Drohobycza przez porównanie ceny tego samego artykułu z pobliskim mu Lwowem lub Brodami będzie mógł przedewszystkiem wiedzieć, czy drogo, lub też tanio płaci za towar i może wpłynąć na obniżenie jego ceny. Badanie cen 13-tu artykułów pierwszej potrzeby (sztandarowe) przeprowadzane jest przez Min. Przem. i Handlu metodycznie w 29 miastach Rzeczypospolitej. Odnośne sprawozdanie przygotowywane są co dziesięć dni.

Można zato wybudować 2500 domów dla robotników.

W numerze 3 „Gazeta Robotnicza" umieszcza artykuł, w którym podaje, że Katedra Śląska będzie kosztowała trzydzieści miljonów złotych, za które możnaby dla robtników wybudować 2500 domów. „Gazeta Robotnicza" w złośliwy sposób napada na budowanie katedry, twierdząc, że budowanie katedry na Śląsku jest zbytecznem; taksamo budowanie pałacu biskupiego. Gdyby się „Gazeta Robotnicza" zastanowiła nad tem co pisze, nie pisałaby takich bredni, bo powinnaby się poinformować o stosunkach, jakie panują w tutejszych kościołach. Pisze, że kościół św. Piotra i Pawła, który nadaje się bardzo dobrze na katedrę, zupełnie wystarczy. Każdy obywatel wie, że w niedzielę, oba kościoły w naszych parafjach od samego rana są przepełnione, a wierni muszą nierzadko podczas nabożeństw przy niepogodzie stać przed kościołem, ponieważ nie mogą się pomieścić. Więc budowanie trzeciego kościoła w Katowicach jest wprost pożądanem. Skoro zaś nas Opatrzność obdarzyła własną diecezją, to chyba nie ma innego wyjścia jak budowanie katedry, co ostatecznie i „Gazeta Robotnicza" musi przyznać. Ja nie wiem, jakby sobie „Gazeta Robotnicza" wyobrażała naszą niepodległość bez katedry? Wyglądałaby ona tak, jak jakie niedokończone dzieło, za któreby nawet nasze potomstwo musiałoby się wstydzić. A jak jest z pałacem ks. biskupa? „Gazeta Robotnicza" pisze, że ks. biskup ma dwa pałace. My wiemy, że on mieszka przy ulicy Warszawskiej w zabudowaniach dawniejszego kupca p. Hebera, który wszystkie zabudowania na tej parceli zamieszkiwał. Dziś w tych samych budynkach znajduje się mieszkanie ks. biskupa, drukarnia, administracja i redakcja „Głosu Porannego" i biura pewnej organizacji. Jak stąd wynika, stosunki w naszej diecezji znajdują się w bardzo opłakanym stanie, to też każdy obywatel powinien dążyć do tego, żeby nasza katedra, jak najprędzej powstała. Mamy różne urzędy w naszem Województwie Śląskiem. I każdy obywatel przyzna, że wszystkie urzędy są pilną koniecznością, aby stanowiły całość naszego Województwa Śląskiego. Taką samą koniecznością jest powstanie naszej śląskiej katedry, która ma stanowić całość naszej niepodległości.

„Gazeta Robotnicza" pisze, że za tę sumę można wybudować 2500 domów dla robotników. Ks. prałat Kapica na zebraniu urzędników policyjnych w szkole policyjnej w Katowicach wyliczył, że na Śląsku wydajemy rocznie tyle na trunki alkoholowe, żeby można wybudować każdy rok sześć katedr czyli przepijamy rocznie jedną katedrę i 10 250 domów robotniczych. Zdaje mi się, że gdybyśmy szli za radą ks. prałata Kapicy, to w krótkim czasie byśmy mieli piękną katedrę i poddostatkiem pomieszkań. Może „Gazeta Robotnicza" ze swej łaski zechce o tem co napisać, a niewątpliwie jej towarzysze za taką radę będą jej bardzo wdzięczni i tem samem przyczyni się niezmiernie do polepszenia dobrobytu między stanem robotniczym. S. K. M.

Program radjowy.

Piątek, 6-go stycznia.

Katowice fala 422 m.
10.15 Transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej. — 16.20 Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych województwa Śląskiego. — 16.40 Wykład języka polskiego (Kurs średni). — 17.05 Komunikaty. — 17.20 Wykład historji polskiej (kurs niższy). — 17.45 Koncert popularny, wykonany przez zespół instrumentalny pod kierownictwem kapelmistrza Z. Szaca. — 18.55 Komunikaty. — 19.15 Rozmaitości. — 19.30 Odczyt: Krajobraz niziny nadwiślańskiej, wygłosi naczelnik wydziału oświecenia publicznego Dr. Regorowicz. — 20.15 Transmisja koncertu symfonicznego Filharmonji warszawskiej. — 22.00 Komunikaty Polskiej Agencji Telegraficznej.

Warszawa, fala 1,111 m.
12.10 Transmisja poranku muzycznego z Filharmonji. — 14.00 do 15.00 Odczyty dla rolników. — 15.00 Komunikaty meteorologiczne. — 16.40 Odczyt: Walka sportowa i walka klas. — 17.05 Rozmaitości. — 17.20 Koncert orkiestry dętej. — 18.45 Przegląda wydawnictw perjodycznych. — 20.15 Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji. — 22.05 Komunikaty.

Kraków fala 545 m.
10.15 Transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej. — 12.00 Transmisja hejnału z wieży Marjackiej. — 12.10 Transmisja koncertu z Filharmonji warszawskiej. — 16.40 Odczyt: Z podróży po Azji Mniejszej. — 17.05 Rozmaitości. — 17.20 Transmisja koncertu z Warszawy. — 18.50 Odczyt: Artur Grottger w sześćdziesiątletnią rocznicę. — 19.35 Odczyt: Przegląd radjowy. — 20.00 Transmisja hejnału z wieży Marjackiej i komunikat sportowy. — 20.15 Transmisja koncertu z Filharmonji warszawskiej.

Poznań fala 344.8 m.
10.15 Transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej celebruje ks. biskup Radoński, kazanie wygłosi ks. prałat Stanisław Adamski. — 12.45 Koncert muzyki popularnej. — 17.05 Odczyt: Idee wychowawcze Polski współczesnej. — 17.15 Arje operowe i pieśni artystów opery poznańskiej. — 19.10 Pogadanka z dziedziny radiofonji. — 19.30 Odczyt: Z galerji liryków Greckich. — 19.55 Komunikaty gospodarcze. — 20.15 Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji warszawskiej.

Wrocław, fala 322,6 m.

Gliwice, fala 250 m.
16.30 Koncert. — 18.50 Obrazki z Górnego Śląska. — 20.00 Peter Bach śpiewa własne pieśni z towarzyszeniem lutni. — 21.00 Koncert muzyki Skandynawskiej.

Berlin, fala 483,9 m.
15.30 Audycja z okazji stuletniej rocznicy urodzin Hermanna Grimma. — 16.30 Koncert. — 20.00 Koncert kompozycji Griega. — 22.30 Koncert.

Wiedeń, fala 217.2 m.
11.00 Koncert wiedeńskiej orkiestry symfonicznej. — 16.00 Koncert popołudniowy. — 18.00 Muzyka kameralna. — 20.00 Koncert.

Sobota, 7-go stycznia.

Katowice, fala 422 m.
16.20 Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych Województwa Śląskiego. — 16.40 Wykład języka polskiego (kurs wyższy). — 17.05 Komunikaty. — 17.20 Wykład historji polskiej (kurs wyższy. — 17.45 Transmisja z Krakowa (Program dla dzieci). — 18.55 Komunikaty. — 19.15 Rozmaitości. — 19.35 Odczyt: Muzeum śląskie w Katowicach. — 20.30 Transmisja koncertu wieczornego z Warszawy. — 22.00 Komunikaty Polskiej Agencji Telegraficznej. — 22.30 Koncert z kawiarni „Atlantic."

Warszawa, fala 1.111 m.
12.20 Koncert z płyt gramofonowych. — 15.00 Komunikaty meteorologiczny i gospodarczy. — 16.00 do 17.05 Odczyty. — 17.20 Radjokronika. — 17.45 Transmisja z Krakowa słuchowiska dla młodzieży. 19.05 Komunikaty rolnicze. — 19.15 Rozmaitości. 20.30 Operetka „Cnotliwa Zuzanna". — 22.30 Muzyka taneczna.

Kraków, fala 545 m.
12.00 Transmisja hejnału z wieży Marjackiej oraz koncertu płyt gramofonowych. — 15.00 Transmisja komunikatu gospodarczego. — 17.20 Pogadanka dla rodziców i wychowawców. — 17.45 Słuchowisko dla młodzieży. — 19.05 Transmisja komunikatu rolniczego. — 19.15 Rozmaitości. — 19.35 Odczyt: Przegląd polityki zagranicznej za ubiegły tydzień. — 20.00 Transmisja hejnału z wieży Marjackiej i komunikaty. — 20.30 Transmisja z Warszawy (Operetka „Cnotliwa Zuzanna"). — 22.30 Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Atlantic" w Katowicach.

Poznań, fala 344.8 m.
12.45 Koncert gramofonowy. — 13.00 Giełda pieniężna, zbożowa i towarowa. — 17.00 Gawęda harcerska. — 17.45 Transmisja słuchowiska dla młodzieży z Krakowa. — 19.35 Odczyt: Ludność Polska z cyklu ludność ziem polskich. — 20.00 Komunikaty gospodarcze. — 20.30 Wieczór muzyki lakiej. — 22.30 Muzyka taneczna.

Wrocław, fala 322,6 m.

Gliwice, fala 250 m.
16.15 Przegląd filmowy. — 16.30 Koncert. — 20.10 Wesoły wieczór do 24.00 muzyka taneczna.

Nakładem i czcionkami firmy „Katolik" spółka wydawnicza z ogr. odp. w Bytomiu Śląsk Opolski. — Za redakcję odpowiada Franciszek Godula w Król. Hucie.